

ANDRZEJ ZWOLIŃSKI

ŚWIAT VOODOO

WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2011

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja: Zofia Palowska

Korekta: Justyna Rygiel

Projekt okładki: Sebastian Stachowski

Skład i opracowanie: Edycja

Zdjęcia na okładce i stronach 309–316: ks. Andrzej Zwoliński

Zdjęcia na stronach 317–324: Aurilda Sanches

Cykl „Orixás. 18 Postais de orixás do candomblé e da Bahia”

Illustrations © by Aurilda Sanches

Photo © Christian Fehr

All rights reserved

ISBN 978-83-7505-516-0

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków



Spis treści

Wstęp	5
1. Czarni niewolnicy w Ameryce Południowej	8
2. Duchy afrykańskie	27
3. Synkretyzm afrochrześcijański	57
4. Nauka voodoo	83
5. Obrzędy i rytuały	105
6. Społeczna obecność voodoo	131
7. Brazylijskie candomble (umbanda)	148
8. Kubańska santeria	179
9. Trynidadzkie szango	204
10. Jamajscy rastafarianie	220
11. Voodoo w Europie	246
12. Kościół o religiach Afryki	263
Najważniejsza literatura	290
Ilustracje	309
Fotograficzny przegląd wierzeń	
Panteon głównych orixas brazylijskiego candomble	

Wstęp

Zwykle zmiany kulturowe przebiegają w sposób niezauważalny, jakby na marginesie życia codziennego pełnego różnych trosk, bez wcześniejszych zapowiedzi i stosownych objaśnień. Nagle, pewnego dnia, ze zdziwieniem czytamy informację, że „Przedsiębiorstwo Usługowe (...) świadczy odpłatnie usługi w sferze działania złych mocy. Za skromne 50 złotych firma oferuje rzucanie klątw i uroków oraz sprowadzanie pecha i nieszczęść na wskazane osoby”. Jak zauważyła „Gazeta Pomorska” z 26 czerwca 2009 roku, w sprzedaży pojawiły się niecodzienne przedmioty magiczne: „lalka z igłami i instrukcją nakłuwania kosztuje 95 złotych” – została przygotowana według oryginalnych haitańskich wzorów. Aby ją „uaktywnić”, należy użyć specjalnych symboli i znaków, które odpowiadają cechom ofiary. Powinien je przygotować doświadczony szaman, gdyż czary z użyciem nieprawidłowych figurek mogą nie być skuteczne. Laleczka reprezentująca mężczyznę powinna mieć zaznaczone męskie genitalia, zatopione w wosku włosy lub paznokcie ofiary albo dotykane przez nią przedmioty – choćby skrawek papieru. Jak zapewnia oferująca owe lalki polska firma: „właściwie przeprowadzony zabieg uwolni energię (...) wywołującą demoniczne opętanie, choroby i psychiczne udręki. Zniszczenie ciała i duszy gwarantowane”¹. Inną ofertą jest „woreczek, który zawiera porcję ziół, korzeni i pyłków kwiatowych i (...) trzy

kamienie szlachetne oraz srebrny kamień z angielskim napisem *love*". Całość namaszczona jest wonnymi olejkami. Producent zaleca dodanie do zawartości dwóch osobistych rzeczy (fotografii, pukla włosów, małego przedmiotu itp.). Według instrukcji: „woreczek noś przy sobie albo trzymaj w dłoni jak najczęściej, wyobrażając sobie jak najdokładniej swe życzenie. Im wyraźniej widzisz obraz spełnionego marzenia, tym szybciej stanie się ono rzeczywistością”. Spełnione marzenia kosztują zaledwie 22 złote. Zaledwie 27,50 złotych kosztuje specjalny czerwony olejek, który zawiera ekstrakt z siedmiu duchów: Ellegua, Obatala, Oshun, Yemeya, Oya, Chango i Ogun oraz Justo Juez. Należy go dodawać do kadzidełek, namaszczać nim osobiste amulety i woreczki z ziołami, a także skrapiać domowe ołtarzyki. Można też użyć go do kąpieli, dodając kilka kropel „ekstraktu z duchów”.

W razie nagłej potrzeby można skorzystać z innej oferty: jeden z polskich szamanów wysyła za pomocą swojej energii – dobranego indywidualnie za pomocą wahadełka – anioła ochronnego. Można też uzyskać opiekę duchów zmarłych, sięgnąć po moc „z tamtego świata”, zakupić talizmany.

Terminy i pojęcia obce dla języka polskiego i chrześcijańskiej kultury nagle zaczęły funkcjonować w życiu społecznym jako oczywiste i jasne, chociaż ciągle obco brzmiące i niezrozumiałe. Wyznawcy voodoo i jego rozmaitych odmian zapukali do drzwi naszych domów z ofertą pełną magii, zaklęć, frapujących pieśni, opowieści i rytuałów. Afryka, której dzieci niegdyś kolonizatorzy wyrwali z ich plemion i rodów, zatoczyła ogromny krąg, by na nowo odwiedzić Europę, tym razem w roli przywódcy duchowego i prowadzącego do nieznanych światów szamana. Na to spotkanie przygotowywała się wiele wieków, stwarzając nowe religie synkretyczne. Splatała rodzime



wierzenia afrykańskie, które czarni niewolnicy przenieśli w sercu przez Ocean Atlantycki do Ameryki Łacińskiej, z prawdami chrześcijańskimi, których uczyli ich misjonarze. Powstało voodoo, umbanda, kandoble, santeria, szango, szuteryzm – nowe i zarazem stare religie, które wędrują dzisiaj europejskimi drogami jako odkrycie, nowość i fascynacja dla zagubionych w swych duchowych poszukiwaniach społeczności postmodernistycznych.

PRZYPISY

- ¹ A. Willma, *Czary z lalką voodoo*, „Gazeta Pomorska” 26 VI 2009.

4.

Nauka voodoo

Voodoo to religia powstała na afrykańskim Niewolniczym Wybrzeżu, która znalazła później wyznawców i przybrała nowe formy na Haiti i w innych częściach Nowego Świata. Przybyła tam wraz z czarnymi niewolnikami, którzy po przyjęciu chrześcijaństwa dokonali reinterpretacji jej obrzędów, rytuałów i form kultu, pozostając wierni istotnym założeniom jej przesłania. Religia ta zyskała sobie nazwę voodoo jeszcze w Afryce Zachodniej, a w obu Amerykach nosi wiele imion: vodou na Haiti, candomble w Brazylii, obeah na Jamajce. Jej istotnym historycznym źródłem są wierzenia zachodnioafrykańskiego ludu Joruba, żyjącego w dawnym Dahomeju, obejmującym dzisiejsze tereny Beninu, Togo i Nigerii, a zwłaszcza tradycja Ewe, którzy przywołują swoich bogów i składają im hołd w niezwykle ekspresyjnych rytuałach. Samo słowo „voodoo” pochodzi z języka Fonów, grupy etnicznej bliskiej Ewe, a oznacza „ducha”, „boga”. Wyznawcy wierzą w tajemne siły duchowe, rządzące ich całym życiem. Do dzisiaj większość z 2,5 mln Ewe uprawia ten kult. W Beninie obecnie jest to oficjalna religia – ma ponad 4 miliony wyznawców. Dotąd jest to jeden z najbardziej znanych ośrodków kultu przodków i duchów zwierząt. Wyznawcy voodoo wyznają wiarę w jednego Boga, z którym komunikują się z pomocą tysięcy duchów pośredników¹.



Po przewiezieniu voodoo przez Ocean przez rzesze niewolników przyjęło ono nową formę: przestało być religią afrykańską, a stało się elementem kultur, które spotkały się w Ameryce Łacińskiej. Terenem największego rozkwitu voodoo w Nowym Świecie stało się Haiti (Santo Domingo), pierwsza skolonizowana wyspa nazwana przez Hiszpanów Hispaniola („mała Hiszpania”). Pierwszy statek z niewolnikami przybył na Haiti w 1510 roku, a już 12 lat później miał miejsce pierwszy ich bunt. Niewolnicy uciekali w góry, których obawiali się kolonizatorzy. Ucieczki stały się później częstą praktyką buntowniczą. Nie osłabły także wówczas, gdy Haiti dostała się pod panowanie francuskie, chociaż Francuzi uznawali czarnych niewolników za istoty ludzkie. Opracowano nawet wówczas specjalny zbiór praw zwany Code Noir (Czarny kodeks), omawiający sposób traktowania czarnych niewolników, a także sugerujący, że wszyscy oni powinni zostać nawróceni i ochrzczeni. Afrykanie już wcześniej jednak nauczyli się posługiwać religią katolicką do maskowania rzeczywistego oblicza praktykowanej przez siebie czarnej religii².

Zapiski mówią, że niewolnicy nadal podejmowali ucieczki z niewoli, i tak np. w samym 1720 roku 1000 niewolników uzyskało wolność w ten sposób, a do 1751 roku liczba ich wzrosła do 3500. W naturalny sposób zbiegli Murzyni, uciekający od brutalnych masakr ze strony kolonizatorów, musieli podbudować sobie morale przez podtrzymywanie i wzmacnianie religijnych praktyk. W górach dochodziło też do spotkania czarnych niewolników z Indianami, którzy również zbiegali przed kolonizacją w nieodkryte obszary górskie. Afrykanów i Indian łączyła wspólna nienawiść do białego człowieka, od którego brutalności uciekali. Posiadali też podobne tradycje religijne, w których szukali odpowiedzi na dotyczącą ich katastrofę. W obu tradycjach istniał Stwórca, który był pierwszą



przyczyną świata; przekazywano mit o pierwszej parze ludzi lub bliźniętach; mieli pojęcia otchłani wód jako początku życia; czcili panteon bóstw żywiołów lub sił natury; węzowe bóstwo o pierwszorzędnym znaczeniu; uprawiali kult duchów przodków; metafizyczne koncepcje stron świata, skrzyżowania dróg i drzew; wiarę w nawiedzenie jako formę manifestowania się psychicznych lub kosmicznych sił w świecie fizycznym; wiarę w możliwość kontroli i kierowania siłami przez ludzi, którzy funkcjonowali na poziomie religijnym (kapłan), społecznym (król) i fizycznym (lekarz, uzdrowiciel). Dla Indian i Murzynów ważne były fetysze, które koncentrowały metafizyczne siły i odwoływały się do duchów przodków bądź sił żywiołów (jak deszcz i żyzność). Wierzono w możliwość zaistnienia metamorficznej siły, przemieniającej ludzi np. w zwierzęta. Kult opierał się bardziej na rytualizmie niż medytacji, a wierzono, że energia metafizycznych sił może być podtrzymywana przez karmienie lub ofiarę, a błogosławieństwo przez przebłaganie. Główna próba wiary wiązała się z ogniem, a składanie prośb wymagało bębnienia i wspólnego tańca. Ponadto obie tradycje nie zwalczały się, nie wykluczały wzajemnie, a wręcz skłaniały się do łączenia, asymilacji i stapiania swych poszczególnych elementów. W naturalny więc sposób powstała nowa haitańsko-afrykańska odmiana voodoo.

Historycy są zgodni, że początkiem powstania haitańskiego voodoo była kultowa ceremonia odprawiona 14 sierpnia 1791 roku, przeprowadzona przez hungana (wielkiego kapłana) o imieniu Boukman (zwanego niekiedy Bocor), który urodził się na Jamajce. Podanie głosi, że podczas ceremonii nadeszła gwałtowna burza i nagle pojawiła się stara Murzynka, której ciało gwałtownie drgało w „dzikim” tańcu, a nad jej głową widniał wielki nóż. W kulminacyjnym punkcie tańca złożyła ofiarę

z czarnej świni. Wszyscy uczestnicy obrzędu wypili krew tego zwierzęcia i przysięgli, że pójdą za Boukmanem. Tydzień później rewolucja na Haiti nabrała rozmachu. Jedną z pobudek powstania była idea głoszona przez kilku hunganów voodoo, że dusze zmarłych wrócą do Afryki. Historycy potwierdzają, że voodoo zjednoczyło niewolników, bez czego rewolucja byłaby niemożliwa. Analizy historyczne mówią, że haitańskie voodoo ukształtowało się między 1750 a 1790 rokiem, lecz ceremonie te musiały pojawiać się sporadycznie już od momentu przybycia niewolników z Afryki, w przeciwnym razie owe złożone formy rytualne nie mogłyby się zachować. Wielu wiąże haitańskie voodoo z podtrzymywaną w koloniach tradycją tańców niewolników pochodzących z plemienia Joruba, Fon, Siniga, Lemba. Datowanie pojawienia się amerykańskiego voodoo łączy jednak jego okres przygotowawczy z rewolucją³.

Początkowo voodoo zainteresowało nawet właściciele plantacji, jednak szybko biali zaczęli się obawiać niezrozumiałych praktyk, zakazywali więc niewolnikom nie tylko wyznawania i praktykowania tej religii, ale także organizowania jakichkolwiek zgromadzeń religijnych. Stawały się one możliwe jedynie w ukryciu lub po ucieczce w góry, gdzie władza kolonizatorów nie sięgała. Kary za nieposłuszeństwo w tym względzie były niezwykle surowe: odarcie ze skóry, pogrzebanie żywcem, kastracja czy inne okaleczenia. Nawet za znalezienie przy niewolniku jakiegoś fetysza wieszano go lub odzierano ze skóry. Handlarze i duchowni tłumaczyli niewolnikom, że nie wolno im pokładać nadziei w bożkach, lecz powinni zwracać się do Chrystusa, ale ten nie był im znany.

Religia voodoo praktykowana dzisiaj na Haiti niezbyt przypomina voodoo z początków jego powstania. Jest ona wyznawana – jak się szacuje – przez około 50 milio-



nów osób na świecie. Jego najbardziej charakterystyczne odmiany to: voodoo haitańskie, nowoorleańskie czy zachodnioafrykańskie. Nie posiada ona centrum, stolicy czy struktury – każda wspólnota sama stanowi o sobie. Nie ma w niej miejsca na doktrynę, ortodoksję czy dogmaty. Jej wielka różnorodność, która także wynika z braku organizacji wewnętrznej, utrudnia zdefiniowanie i jednoznaczny opis tej religii.

Jest ona praktykowana zwłaszcza na Haiti, gdzie powstała jej odmiana amerykańska, a także w Stanach Zjednoczonych, szczególnie w Nowym Orleanie, Nowym Jorku, Houston, Charleston, Los Angeles i w stanie Południowa Karolina. W Stanach Zjednoczonych ma ona status legalnej religii. Lecz jej najczystsza postać występuje na Haiti, gdzie często nazywana jest *vodoun*. Źródłem tego słowa jest termin *vodu*, oznaczający ducha lub bóstwo w języku fon, którym mówili niewolnicy przywiezieni z Dahomeju. W XVIII wieku Kreole, właściciele niewolników, przemianowali *vodu* na *vaudou*. Język Kreoli był odmianą języka francuskiego z naleciałościami afrykańskimi. Tak w końcu powstała wersja określenia *vodoun* (lub *vadoun*), używana najczęściej przez wyznawców tej religii na Haiti. *Voodoo*, jako najpopularniejsze określenie tej religii, jest zamerykanizowaną wersją jej nazwy⁴.

Zasadniczo voodoo można podzielić na dwie odmiany: rada i petro.

Rada to rodzinne voodoo duchowe, odwołuje się do przyjaznych i szczęśliwych loa. Jej rytuały są zbliżone do afrykańskich odpowiedników tradycji, podkreślają pozytywne aspekty loa. Ofiary, które mają „nakarmić loa”, składa się głównie z kurczaków, kóz lub byków. Rytm do śpiewu i tańca zapewniają trzy rytualne bębny, pokryte wolą skórą, które uderzane pałeczkami symbolizują trzy warstwy atmosfery Słońca (Legby): największy bęben (*manmam*)



przedstawia chromosferę, średni (*second, second*) – fotosferę, a najmniejszy (*buta, boulah*) reprezentuje jądro Słońca. Połączone dźwięki tych bębnów – wprawianych w ruch przez *houn'torguiers* – mają pomagać w sprowadzaniu loa i wprawiać uczestników w trans. Rada cieszy się popularnością wśród około 95% wyznawców voodoo. Została jednak słabo rozpropagowana przez hollywoodzkie filmy (mniej więcej 1% wizerunku).

Rytuały petro (zwane też congo) powstały na Haiti, w społeczności niewolników. Prawdopodobnie nazwa pochodzi od nazwiska don Juana-Philippe'a Pedro, wychowanego w kulturze hiszpańskiej kapłana voodoo. On to jako pierwszy wprowadził ceremonialne tańce pełne przemocy. Rytuały te są brutalne, wierni ubrani są w czerwień i mają pomalowane na ten kolor twarze – co jest tradycją zaczerpniętą od indiańskiego plemienia Carib, żyjącego na Santo Domingo (Haiti). Lao w petro są pełne agresji, niebezpieczne, złośliwe. W ofierze składa się im świnie. W petro używa się jedynie dwóch bębnów pokrytych kozią skórą, a uderza się w nie wyłącznie rękami: pierwszy z nich utożsamiany jest z grzmotem, a jego patronem jest Quebiesou Den-Lah; drugi, mniejszy, jest fizycznym końcem świata, Gwineą, w którą uderza piorun pierwszego bębna. Gwinea symbolizuje ojczyznę Afrykanów żyjących w diasporze. Jej świętym miastem jest Ife, reprezentujące pozycje słońca na niebie, z którego wyznawcy otrzymują duchową siłę i są do niego wysyłani podczas ceremonii oznaczających śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie. Prawdziwe miasto Ife istnieje w Nigerii, jednak nie jest ono legendarnym miastem voodoo. Petro w rzeczywistości kultywuje 5% wyznawców voodoo, zaś w wizerunku filmowym poświęcony mu jest niemal cały przekaz na temat voodoo.

W przypadku voodoo nowoorleańskiego dotąd trwają dyskusje nad jego autentycznością i wymiarem religijnym,



gdyż postrzega się je bardziej jako atrakcję turystyczną i rodzaj pretekstu ideowego dla podkreślenia odrębności społeczności czarnych niewolników. Było ono praktykowane głównie w celu polepszenia życia jego wyznawców, co zbliża je raczej do magii i wyróżnia spośród innych odmian voodoo. Trwają także dyskusje na temat jego korzeni. Z pewnością są one afrykańskie, jednak zostały silnie przekształcone przez niewolników z amerykańskiej Luizjany, pozostającej przez długi czas w rękach katolickiej Francji i Hiszpanii (odkupionej przez Stany Zjednoczone), i uzupełnione nowo poznаныmi wierzeniami Europejczyków i Indian. Z powodu surowego nadzoru Kościoła i kolonizatorów wiele obrzędów odbywano w samotności, w ukryciu, by zabezpieczyć się przed gniewem władzy. Została także wykształcona grupa doktorów i królów voodoo, którzy mieli duże znaczenie społeczne, odwiedzanych przez wyznawców w poszukiwaniu pociechy i wsparcia. Do najśłynniejszych królowych voodoo należała „wielka kapłanka” (*mambo*) Marie Laveau (1794–1881), należąca do najbardziej wpływowych osób w Nowym Orleanie. Urodziła się w tym mieście jako Mulatka (z białego ojca farmera i murzyńskiej matki) w Dzielnicy Francuskiej. Wyszła w 1819 roku za mąż za Murzyna, Jacques’a Paris, który zmarł 7 lat później. Została wówczas kochanką bogatego francuskiego arystokraty, Louisa Christophe’a Deuminy de Glapion (zm. w 1835 r.), któremu urodziła piętnaścioro nieślubnych dzieci. Pracowała jako fryzjerka w domach bogatych Kreolek. W swej posłudze mambo wykorzystywała informacje zasłyszane w domach bogaczy. Chciała zmienić panującą niekorzystną opinię o wyznawcach voodoo jako czcicielach Szatana. Dlatego też wprowadziła do kultu voodoo katolickie dewocjalia (krzyże, figury świętych, wodę święconą, kult Matki Bożej), które miały przekonać opinię publiczną do voodoo jako religii chrześ-



cijańskiej. Strona magiczna voodoo nowoorleańskiego została też bardzo rozwinięta przez system amuletów, zaklęć i zabiegów magicznych. Mambo wprowadziła w Nowym Orleanie modę na voodoo, przyciągając bogatych Kreoli, organizując dla nich publiczne „nabożeństwa”, oczyszczające jednak z najbardziej kontrowersyjnych elementów, jak krwawe ofiary czy kult boga węża Damballaha. Prawdziwe ceremonie voodoo oferowała jedynie bliskim i zaufanym osobom. Była znienawidzona przez duchownych chrześcijańskich, którzy próbowali ją wielokrotnie oskarżyć, lecz bezskutecznie, gdyż miała silny protektorat bogaczy. Pod koniec życia odsuwała się stopniowo od czystego voodoo, chociaż niektórzy z jej krytyków nadal twierdzili, że zawarła pakt z diabłem (lub Papa La Bas, jak nazywali Szatana nowoorleańscy wyznawcy voodoo od francuskiego słowa *bas* oznaczającego „nisko”, „w dole”, „piekło”). W końcu Marie porzuciła voodoo i powróciła do katolicyzmu. Jej najstarsza córka, nazwana również Marie Laveau, przejęła po śmierci matki funkcję mambo, jednak po kilku latach zaginęła bez śladu. Marie Laveau została pochowana w grobie rodziny de Glapion na cmentarzu Saint Louis. Jej dom jak i grób dotąd są celem licznych pielgrzymek sympatyków i wyznawców voodoo. Stała się bohaterką wielu piosenek country, filmów oraz powieści, m.in. Neila Gaimana *American Gods*, Jewell Parker Rhodes *Voodoo Dreams* czy Isabel Allende *Zorro*. W związku z jej postacią utrwaliło się kilka terminów, które weszły na stałe do kultury voodoo: Li Grand Zombie (Wielki Zombie) to imię jej węża, którego używała podczas rytuałów; Maison Blanche (Biały Dom) to nazwa chatki nad jeziorem Pontchartrain, Bayou St. John – miejsce odprawiania rytuałów przez grupę Marie; 23 czerwca, w największe święto voodoo, na którym spotykali się wyznawcy pod jej przewodnictwem, jej duch każdego roku dołącza do grupy wyznawców⁶.